Rok II. Lwów, środa 16. września 1908. Nr. 500.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Dziś otwierają się podwoje Sejmu.

W niewesołej to się dzieje chwili. Ulewy, powodzie i gradobicia zniszczyły kraj i widmo głodu zaziera do chat wieśniaczych, a to nasuwa zbierającym się posłom poważną troskę.

Czem chata bogata tem rada i jedyny Sejm polski zrobi w tym wypadku to, co będzie mógł. O tem nie wątpimy. Pomocy wydatnej udzielić nie może, bośmy biedacy.

Rząd tu musi szczerzej i szerzej otworzyć swój worek i Sejm się o to upomni energicznie. W drugim rzędzie reforma wyborcza czeka rozwiązania, a stąd ogromne ofiary czekają całą ludność, ale największe czekają naszą szlachtę.

Bo w końcu razem wziąwszy ona jest klasą najwięcej posiadającą — to też pukając o ofiary, przeważnie się do niej puka.

A na placu zostają coraz więcej ludzie nowi, karjerowicze, krzykacze. A szlachta, która swoją historyą rodową, swoją tradycyą reprezentuje przeszłość Polski — ona co tyle razy na polu chwały życie niosła za Ojczyznę — nie chce brać udziału w walce politycznej.

Rozumiemy, że czysty niechętnie się babrze w kałuży.

Że wieczne poniewierania, wieczne oszczerstwa rzucane na nią się uprzykrzą.

Ale szlachta polska, która zawsze wiernie stała przy sztandarze ojczyzny, ta szlachta o której indygenat książęta obcy się ubiegali, ona której dzieje, świat cały sławił, nie ma prawa opuszczać Ojczyzny i wiary katolickiej w niebezpieczeństwie, ustępować przed wrogiem dlatego, że podły. A szlachta cofa się i to gotowo być nieszczęściem dla kraju, bo dostaną się rządy nad nim w ręce wrogów naszych.

Widzimy ze smutkiem, że szlachta w walkach politycznych ostatnich czasów, z małym wyjątkiem nie bierze udziału.

Ponieważ ani na chilę przypuszczać nie można, by tu chodziło o dąsy, więc nie ulega wątpliwości, że przyczyna tego jest głębsza.

Walczy przeciwko całemu stanowi jako takiemu i niestety także przeciwko pojedynczym osobom, socyalizm, w imieniu wrzekomo robotników, a właściwie w imieniu tłuszczy bez jutra, bez chęci do pracy i z tego powodu bezdomnej.

Bo pracowity robotnik u nas usuwa się już dzięki Bogu od socyalistycznych wyzyskiwaczy. Walczą dalej przeciwko szlachcie polskiej wszystkie odcienie demokracyi, czyli mówiąc całkiem bez frazesów walczą miasta przeciwko wsiom, interesa i roszczenia mieszczan, przeciwko interesom reszty całego kraju.

Z pola tej walki nie wolno się usuwać wiejskiemu obywatelstwu, bo następstwem tego usuwania się będzie opanowanie wsi przez socyalistów.

A wtedy gotowe powstać stosunki, o których nam się śniło. Proszę sobie wyobrazić w rękach niesumiennych agitatorów socyalistycznych, naszego poczciwego ale nieporadnego wieśniaka. A przecie widzimy jak się socyaliści systematycznie zabierają do roboty na wsi. Wieśniak nasz niewielu ma powołanych opiekunów.

Czerwone draby odbierają mu wiarę, by go zrazić do księdza; we wsiach ruskich niestety księża sami to robią, wszczepiając w nim nie miłość, ale nienawiść.

Z chwilą utraty religii ksiądz nie ma

Koronacya cudownego obrazu Matki Boskiej w Mariazeli.



wpływu na lud, wiedzą o tem dobrze różni oszuści polityczni — i oto dlaczego dla nich sutanna, to jak czerwone sukno dla byka.

Dalej zrażają ci objeżyświaty polityczni chłopa do dworu.

To dla nich rzecz najłatwiejsza, bo już z natury ludzkiej wypływa, że biedniejszy czuje nienawiść do bogatszego.

Jakże to łatwo wobec tego w mętnej wodzie ryby łowić.

Kiedy już poróżnią chłopa z księdzem i dworem, to przecie nim łatwo owładną, a usunięcie dworu z pola walki, to wprost oddanie wsi na łup oczajduszom politycznym.

Czy szlachta chce tę odpowiedzialność przyjąć na siebie?

Wątpimy, a jednakże ona od pewnego czasu nie zabiera zupełnie głosu w sprawach publicznych, choć żyjemy w czasach, zwłaszcza w Austryi, w których milczeć prawym obywatelom kraju nie wolno, bo panami położenia stają się krzykacze.

Niechże szlachta tym krzykaczom nie zostawia pola, ale doświadczeniem i powagą zamachy ich odpiera.

Mamy wiele palących kwestyi.

Przedewszytkiem nie powinno się dopuścić do żadnej reformy wyborczej, krzywdzącej nasze interesa narodowe, czy ekonomiczne.

A następnie naszem zdaniem obywatele wiejscy powinni raz energicznie i bezwzględnie poruszyć kwestyę rozmaitych pośredników.

Drożyznę okropną kładzie się często w mieście na karb wsi.

A jest to fałszem.

Drożyzna jest skutkiem niesłychanej lichwy, uprawianej przez najrozmaitszych pośredników, którzy jak pasożyty obsiedli społeczeństwo całe, zwłaszcza wieś.

Ludzie ci, czy to agenci, czy przekupnie, wysysają ze wsi soki, tuczą się nimi, a rolnicy niszczeją.

Tak dzieje się z bydłem, tak dzieje się ze zbożem i z innymi produktami wiejskimi.

Tysiące ludzi za pomocą lichwy pośrednictwa, robi w miastach majątki, a za lichwę tą robi się odpowiedzialnym rolników — za lichwę tę wylewają swe pomyje socyaliści na mieszkańców wsi.

Z szlachtą polską polski lud.

Nigdy w żadnym sejmie polskim sytuacya nie pozwalała tak spełnić wieszcza naszego życzenie, jak obecnie.

Niech konserwatyści połączeni z ludowcami wystarają się krajowi przedewszystkiem o spokój pracy.

Niech terorowi ulicznemu nie ustąpią, a dadzą taką reformę wyborczą, jakiej wymagają zmienione stosunki. Ale nie taką, by ludzie bezdomni, ulica, decydowała o losach kraju.

Nie taką by narodowość nasza ucierpiała pod naciskiem hajdamaków i syonistów — nie taka, by ucierpiał na tem katolicyzm!

Reformę wyborczą, niechaj uchwalą, jaką dać może i powinna polska kraina dla obywateli, co ją kochają, dla tych, co mają nietylko prawo, ale i stały interes w jej dobrobycie.

Nie ma reformy dla popularności tylko, dla przypodobania się ulicy.

Polak, nie boi się motłochu!

A rolnicy nasi w Galicyi cierpią na brak pisma, któreby za nich walczyło i ich w sposób — obecnym czasom odpowiedni — broniło.

Quo vadis.

Kłopoty ukraińsko-amerykańskiego biskupa ks. Ortyńskiego.

W ostatnim numerze węgiersko-ruskiej *Nauki* znajdujemy ciekawą korespondencyę ruskiego księdza z Ameryki, świadczącą o tem, jakim wpływem cieszy się ks. biskup Ortyński, wśród swoich wiernych.

W Filadelfii — pisze ów ksiądz — gdzie znajduje się rezydencya ks. Ortyńskiego i jego katedralna cerkiew, wierni, na podstawie wyroku sądowego, zamknęli dnia 30. lipca cerkiew przed swym biskupem tak, że ks. Ortyńskiemu nie wolno teraz wchodzić do swojej katedry, w przeciwnym bowiem razie dostałby się do aresztu. Ks. Ortyński więc jeździ teraz po parafiach, w których żyją węgierscy Rusini, podejmują go jednak tylko lizuni, ponieważ żaden uczciwy ksiądz ani rozumny wierny, nie chce go widzieć na oczy. Zauważyć należy, że w Filadelfii są dwie gr. kat. cerkwie, starsza cerkiew węgierskich Rusinów i młodsza a mimoto katedralna, Rusinów galicyjskich. Wobec tego, to co się stało, spotkało ks. Ortyńskiego ze strony jego własnych rodaków. Węgierscy Rusini nie brali w tej sprawie żadnego udziału. Postępowanie galicyjskich ruskich emigrantów wobec biskupa, jest zupełnie usprawiedliwione jeśli weźmiemy pod uwagę fakt następujący: Przed 3 lub 4 miesiącami, udała się do ks. Ortyńskiego deputacya filadelfijskich Rusinów z Galicyi, przyrzekając mu, że bezwarunkowo za nim pójdą, jeśli spełni jedyną ich prośbę, mianowicie, jeśli zamiast niewierzących ukraińsko-radykalnych księży, da im jednego sprawiedliwego księdza, któryby nie szerzył wśród nich niewiary, jak to czynią księża ukraińscy i był pasterzem ich dusz. Kiedy ks. Ortyński usłyszał że wierni domagają się uczciwego księdza, w złości począł wołać: „Co?! Wy niechcecie radykała?! Marsz, precz!" I istotnie, precz deputacyę wypędził. Prawda, ks. Ortyński wypędził ich ze swojego domu, wierni natomiast wypędzili ks. Ortyńskiego z katedralnej cerkwi. To fakt, taki fakt w dodatku, jakiego nie spotykamy w całej historyi powszechnego Kościoła. Jeśli zastanowimy się nad jednym faktem — kończy ów ksiądz węgierski — że tacy spokojni i pobożni wierni, jak galicyjscy Rusini zamknęli cerkiew przed swym bi-

67)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

A jednak miałam raz widzenie, w którem on był główną osobą. Pamiętam je dobrze. Było to w jakimś obcym, dalekim kraju, w noc księżycową, wśród obozowiska wojennego. W jednym z namiotów ujrzałam wtedy wielkiego księcia w towarzystwie jakiegoś oficera wyższej rangi. Książę czynił wymówki temu oficerowi z powodu jakiegoś nadużycia służbowego. Po chwili oficer wyszedł i zaledwie minął namiot wielkiego księcia, nagle padł strzał i oficer padł martwy na ziemię.

Pułkownik Markowicz — szepnął car, przecierając dłonią czoło. — Tak, to był on. Opowiadano mi o tym wypadku. Podobno jeden ze służących księcia, czując urazę do pułkownika, zastrzelił go w nocy obok namiotu Piotra. Ale mów pani dalej!

— Otóż tej właśnie nocy rozmawiałam z wielkim księciem. Była to wizya tylko, ale wizya tak silna, tak potężna, że musiała oddziałać także na jego cesarską wysokość, bo odtąd zdaje się wielkiemu księciu, że mnie zna, widział i rozmawiał ze mną, choć nigdy w życiu nie spotkaliśmy się ze sobą.

Car zamyślił się, a po chwili rzekł:

— Posłuchaj mnie miss Mary. Dręczy mnie jedno pytanie, pytanie bardzo ważne, od którego wiele, wiele zależy. Pani, która masz tak szczególny dar jasnowidzenia, musisz mi na nie odpowiedzieć. Będę panią oczekiwał dzisiejszej nocy zaraz po pierwszej. Przyjdź pani do mojego gabinetu przez zielony pokój. Drzwi będą otwarte.

Miss Mary skłoniła się nisko na znak, że rozkaz wykona, poczem car, pożegnawszy ją ukłonem wojskowym, odszedł do dzieci, a w kwadrans może potem wracał zamyślony do pałacu, gdzie czekały już na niego zapowiedziane audyencye.

XXVI.

Pod przymusem.

Na drugi dzień rano, przy śniadaniu, miejsce miss Mary przy stole dzieci carskich było niezajęte. Zdarzyło się to po raz pierwszy od czasu jej bytności w pałacu. Wytłómaczyła się chwilową niedyspozycyą i pozostała w swojem mieszkaniu. Nocne spotkanie z carem wyczerpało jej siły, a przytem był inny jeszcze powód, dla którego musiała pozostać w swoim pokoju.

Oto zbudziwszy się rano, znalazła na stojącym obok łóżka stoliczku nocnym, list opieczętowany. Jak się tam dostał? — było to dla niej niepojętem, bo drzwi i okna były od wewnątrz zaryglowane.

W kopercie znajdował się na pół zgięty karton szarego koloru. Na widok jego Marya zbladła. Był to formularz owych rozkazów komitetu rewolucyjnego, przeciw którym nie wolno było podnieść ani słowa protestu. Po otrzymaniu takiego rozkazu dwie tylko pozostawały drogi: albo wypełnić go ściśle bez cienia oporu, albo oczekiwać z rezygnacyą w ciągu dwudziestu czterech godzin nadejścia innej, czarnej karty, z wyrokiem śmierci, którego wypełnienie następowało potem nieodwołalnie i w sposób równie tajemniczy, w jaki dostawały się do rąk adresatów korespondencye komitetu.

List, który otrzymała Marya, zawierał lakoniczny rozkaz, aby między godziną ósmą a pół do dziewiątej z rana oczekiwała w swoim pokoju, przy zamkniętych drzwiach, wysłannika komitetu.

Sprzeciwić się temu rozkazowi nie miała Marya odwagi, choć w pierwszej chwili przyszła jej myśl taka do głowy. Odrzuciła ją jednak zaraz, bo wiedziała zbyt dobrze, że na nic by się to nie przydało, a tylko narażiłaby się niepotrzebnie na prześladowanie ze strony komitetu, który — jak się sama o tem niejednokrotnie przekonała — miał aż nadto sposobów do złamania jej oporu i ukarania nieposłuszeństwa. Więc pozostała w swoim pokoju, oświadczywszy przedtem, że czuje się niezdrową i dlatego nie może zejść do śniadania.

Od samobójstwa Leona Kopeckiego, Marya zmieniła się do niepoznania. Przyjęła wprawdzie misyę, którą jej wyznaczono na dworze carskim, ale przyjęła ją niechętnie, nawet z wyraźną odrazą. Kilka tygodni przedtem byłaby podjęła się jej z radością i wdzięcznością, bo wtedy żyła jeszcze cała, duszą i ciałem, w świecie owych ideałów, dążności i celów, które zasiał w jej duszy Sachar Abromowicz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

skupem, to widocznie dobrze już on im dokuczył, propagując w Ameryce ukrainofilstwo i radykalizm.

U nas i na świecie.

Klub agrarny w Sejmie.

Słowo Polskie dowiaduje się, jak zapewnia z autentycznych źródeł, że niedawno odbyła się w Krakowie konferencya posłów koła krakowskiego z posłami stronnictwa ludowego, na której naradzano się nad stworzeniem w Sejmie wspólnego klubu agrarnego.

Sprawy węgierskie.

Dzienniki budapeszteńskie skarżą się, że w kołach politycznych wiedeńskich, które hołdują t. zw. systemowi staroaustryackiemu, oraz w tych kołach, które chciałyby wskrzesić t. zw. „Wielką Austryę" na podstawie zniszczenia dualizmu, prowadzą się bardzo żywe intrygi celem przeszkodzenia fuzyi stronnictwa konstytucyjnego ze stronnictwem niezawisłości. Dzienniki dają do zrozumienia, że jednym z przeciwników tego rodzaju projektu jest także i następca tronu. Dzienniki węgierskie skarżą się w dalszym ciągu, że niesłusznym jest zarzut podnoszony przez sfery wiedeńskie, jakoby obecna większość w sejmie węgierskim tylko chwilowo celem uzyskania koncesyi w sprawie reformy wyborczej zgadzała się na pewne ustępstwa wojskowe, potem zaś po przeprowadzeniu reformy wyborczej korzystnej dla Madziarów ponownie chciała wystąpić z żądaniami wojskowemi, naruszającemi wspólność armii.

Przeciw wolności wyznania.

Związkowcy żytomierscy wysłali adres najpoddańszy, z prośbą o przywrócenie wierze prawosławnej jej prerogatyw, jako cerkwi panującej. W adresie sporo miejsca poświęcono innym wyznaniom. Między innymi powiedziano, że od czasu wydania Ukazu tolerancyjnego, katolicy odrywają setki tysięcy wiernych od łona cerkwi prawosławnej, zwłaszcza w Kraju Zachodnim. W adresie jest również wzmianka, że ustawa o wolności wyznania stawia cerkiew prawosławną w trudniejszej pozycyi, niż znajdują się inne wyznania i sekty.

Niemcy naprawiają znowu błąd swego cesarza.

Ile razy cesarz Wilhelm strzeli jakiego „byka", a zdarza mu się to dość często, pisma niemieckie stojące na usługach kanclerza Rzeszy, starają się błąd ten zatuszować. Tak dzieje się obecnie po wycieczce cesarza Wilhelma do granicy francuskiej. Oto pisma niemieckie zaprzeczają jakoby cesarz miał kiedykolwiek zamiar wstąpienia na terytoryum francuskie.

Zawiadomiono tylko rząd francuski, że cesarz przybędzie nad granicę, a pisma francuskie ogłosiły, że cesarz zamierza wstąpić na terytoryum francuskie. Był to zatem wymysł gazet francuskich. Tak chcą teraz Niemcy.

Ze strony niemieckiej było już tyle różnorodnych zaprzeczeń, że i głupi im nie uwierzy.

Anglia a Niemcy.

Dziennik *Standard* ogłasza wywiad z ks. Bülowem. Ks. Bülow oświadczył, że obawa Anglii z racyi możliwości najazdu niemieckiego są po prostu śmieszne. Byłoby daleko bardziej zrozumiałe, gdyby Niemcy obawiały się tego rodzaju najazdu ze strony Anglii. Na Anglię nie najechało żadne obce państwo od czasów Wilhelma Zdobywcy. Ks. Bülow zapewnia nie tylko jako kanclerz Rzeszy niemieckiej, lecz i jako człowiek prywatny, że nigdy żaden rozsądny Niemiec nie żywił myśli najazdu na Anglię. Niemcy żywią absolutnie tendencye pokojowe i od lat 37 nie prowadziły żadnej wojny.

Niemcy zapewniają o swych tendencyach pokojowych. Żaden rozsądny Niemiec nie myśli o najeździe na Anglię, ale zbroić się muszą, bo obawiają się najazdu. Co za pruska przebiegłość.

Młodoturcy i Anglia.

Korespondent *Standarta* donosi z Konstantynopola o nadzwyczajnej demonstracyi przyjaźni turecko-angielskiej. Demonstracya była przygotowana w jednym z teatrów, do którego młodoturcy zaprosili ambasadora angielskiego, sir Gerarda Lowthera i wszystkich członków poselstwa. Skoro ambasador ukazał się w loży, orkiestra zagrała hymn „God save the King", a trzytysięczna publiczność witała reprezentanta Anglii grzmiącymi oklaskami. Potem na scenę wyszedł mowca — przypomniał słuchaczom, że na cmentarzu w Skutari leżą kości angielskich żołnierzy, poległych w obronie Turcyi, że w dawnych czasach między Anglią a Turcyą panowała przyjaźń serdeczna. „Dziś znowu — zakończył — każdy Turek widzi w Angliku brata".

Przesilenie ministeryalne w Danii.

Skutkiem znanych sprzeniewierzeń i farszerstw byłego duńskiego ministra sprawiedliwości, Albertiego, cały gabinet duński podał się do dymisyi. Stało się to na życzenie króla, który wobec ogólnego oburzenia w kraju, wezwał do siebie prezydenta ministrów Christensena celem omówienia położenia. Po tej konferencyi Christensen wniósł dymisyę całego gabinetu. Ministrowie pozostaną na razie na swych urzędach aż do czasu zwołania parlamentu.

Kościół św. Elżbiety we Lwowie.

Komitet budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie, wydał do mieszkańców Lwowa odezwę, w której powołując się na dotychczasową ofiarność dla zbożnego dzieła, pisze:

Mury wież frontowych i wieży głównej od ulicy Gródeckiej, co do wysokości mającej się równać Maryackiej, podniesiono do połowy ich wysokości, a wykończenie tych wież czeka na fundusze, które dziś są zupełnie wyczerpane.

Komitet budowy zebrał 414.000 kor., Rada król. stoł. miasta Lwowa przyczyniła się ofiarą 300.000 kor., a ponadto uzyskał komitet z funduszów państwowych 50.000 kor. na główny ołtarz kościoła.

Koszta budowy bez wewnętrznego urządzenia miały wynosić 750,000 kor., komitet byłby zatem doprowadził budowę do końca, gdyby nie nadzwyczajne podrożenie robocizny i materyałów, jakoteż zmiany dodatkowo przez komitet uchwalone, nie były podniosły kosztów budowy niemal o 30 proc.

Dziś fundusze budowy są zupełnie wyczerpane. Do ostatecznego jej ukończenia potrzeba jeszcze co najmniej 300.000 kor. Przerwać budowy chyba, że nie wolno. Wyprowadzone mury, a częściowo i sklepienia, nie nakryte, wystawione na ciągłe deszcze, niszczeją. Jeżeli się ich nie wykończy i kościoła nie nakryje, narazi się całą budowę na ogromne szkody. O jak najrychlejsze dokończenie dzieła dopraszają się też rodzice i tysiące dzieci szkolnych przedmieścia gródeckiego.

Świątynia będzie zawsze ozdobą grodu i najpiękniejszym pomnikiem, jaki sobie nasze pokolenie wystawi. Ufać tedy należy, że Rada król. stoł. miasta Lwowa, która już tyle dała dowodów, że prawdziwe dobro miasta zawsze leży jej na sercu, jakoteż instytucye publiczne i osoby prywatne i tym razem z nowemi pospieszą ofiarami i dopomogą dokończyć dzieła Panu Bogu na chwałę, Ojczyźnie na pożytek.

O tę ofiarę Komitet budowy serdecznie prosi.

Zbrodniarz, czy obłąkaniec.

Przyznanie się w 9 lat po zbrodni.

Każdą niemal zbrodnię otacza zazwyczaj tajemnica, którą nie zawsze uchylają nawet sądowe rozprawy. Są zbrodnie, które tajemnicą pozostają nadal, a dopiero czas, lub przypadek je wyjaśnia.

Przed 9 laty znaleziono na torze kolejowym koło Podgórza zwłoki robotnika kolejowego niejakiego Staszczyka. Śledztwo nie wykazało nic podejrzanego, sądzono więc, że Staszczyk albo zginął przypadkiem, dostawszy się przez nieostrożność pod koła wagonów, albo też zginął śmiercią samobójczą. Zwłoki pochowano, a cała sprawa utonęła wkrótce w fali niepamięci.

Naraz przed kilku dniami zgłasza się do prokuratoryi w Wadowicach niejaki Dominik Filipowski i oświadcza, że on to zamordował Staszczyka i zwłoki jego rzucił na szyny. Nadto Filipowski określił dokładnie wszystkie okoliczności, towarzyszące zbrodni. Skutkiem tego przyznania się, Filipowskiego aresztowano i odstawiono do sądu w Krakowie, gdzie się przeciw niemu toczy śledztwo.

Filipowski wyszedł niedawno z Wiśnicza, gdzie odsiedział 3 i pół roku za podpalenie. W śledztwie, jak słychać, zaprzeczył swemu pierwszemu zeznaniu, twierdząc, że uczynił je w chwili zamroczenia umysłu. Tymczasem wszystkie podane przezeń w Wadowicach szczegóły zbrodni zgadzają się podobno ze szczegółami, zawartymi w aktach śledczych sprawy Staszczyka z przed lat 9.

Sąd pracuje obecnie nad wyświetleniem tajemnicy, czy ma się tu do czynienia z mordercą, czy obłąkanym.

Nie będzie epidemii.

Jeden z naszych ojców miasta zamierza na posiedzeniu Rady miejskiej, które się odbędzie w czwartek 17 b. m. postawić następujący wniosek:

Zważywszy, że z powodu niewygasającej epidemii szkarlatyny, a zagrażającej obecnie także cholery azyatyckiej, czynności fizykatu miasta Lwowa pozostawiają wiele do życzenia Rada miejska m. Lwowa na posiedzeniu odbytem w dniu 17. września 1908 roku uchwala następujący regulamin dla fizykatu miejskiego:

1) Biura fizykatu miejskiego, mają być — aż do odwołania otwarte dla stron od godz. 8 rano — a nie, jak to dotychczas było praktykowanem od godz. pół do 10-ej.

2) Niewyłączając p. fizyka miejskiego (!) cały personal tego biura ma być o godz. 8 rano w biurze.

3) Oddalenie się z biura jest dozwolonem tylko w sprawach komisyjnych — a nie-ś n i a d a n i o w y c h.

4) P. fizyk zarządzi natychmiastowe zdesynfekcyonowanie karbolem wszelkich zaułków m. Lwowa w dzielnicach żydow-

skich, gdyż czystość ich urąga dotychczas wszelkim najprymitywniejszym pojęciom hygieny.

5. P. Fizyk zechce regularnie i osobiście sprawować czynności jemu przydzielone, by z tego powodu sprawy stron nie cierpiały na zwłoce, jak to niejednokrotnie się zdarzało np. przy ekshumacyach, sprowadzaniu zwłok itp.

6. Nakoniec p. fizyk, jeśli uczułby się tymi zarządzeniami przeciążonym, zechce w nieodraczalnym terminie 8-dniowym wnieść rezygnacyę z zajmowanej posady".

Wniosek jest wprost idealny, a nasza Rada miejska zaskarbi sobie wdzięczność mieszkańców Lwowa, jeśli uchwali ten regulamin (Przyp. zecera: uchwali, kiedy rak świśnie), który powinien być zwiastunem poprawy naszych stosunków sanitarnych.

Ede.

Dochody mieszkańców Paryża.

P. Andrée Lefevre, prezydent Rady miasta Paryża, kazał sporządzić statystykę dochodów mieszkańców Paryża. Niedawno ogłoszono ją drukiem. Ciekawe są w niej niektóre cyfry.

I tak: średni dochód roczny rodziny paryskiej obliczono przeciętnie na 3.000 koron. W dzielnicy Pól Elizejskich (Champs Elysées), zamieszkałej przez najbogatszych, średni dochód roczny jednej rodziny wynosi 22.000 koron. W sąsiedniej dzielnicy Faobourg St. Honoré wynosi 15.000 koron, w Madeleine zaś 14.000 koron. Pewien znany powszechnie sędzia podał swoją pensyę na 7.200 koron i dodał w „Uwagach": „Żaden wyższy urzędnik we Francyi nie może wyżyć wyłącznie z płacy. Wszyscy muszą odwoływać się do pomocy krewnych, lub szukać dochodów ubocznych".

Z 2.000 adwokatów paryskich, tylko 200 zarabia rocznie więcej, niż 8.000 koron, a tylko 50 ma dochody większe, niż 40.000 koron.

Z 2.500 lekarzy, praktykujących w stolicy Francyi, połowa zarabia mniej, niż 6.000 koron rocznie. Najlepiej powodzi się lekarzom-dentystom, którzy mając klientelę w wysokich sferach, wymagających wielkiej dyskrecyi, z łatwością zarabiają około 24.000 koron rocznie. W sferach niższych musi żona nawet z wysiłkiem pracować, aby mężowi dopomódz do przyzwoitego utrzymania domu. Co do pracy kobiet, to panny, zajęte w pierwszorzędnych magazynach mód, w Bon Marché albo Louvres, zarabiają 200 albo 240 koron miesięcznie, a biedne szwaczki, które szyją od świtu do późnej nocy, zarabiają najwyżej 1 kor. 40 hal. dziennie za swoją uciążliwą pracę ręczną. W innym kierunku „praca kobiet" opłaca się jednak nieźle: „prima ballerina" w Wielkiej Operze zarabia nogami „lekko" 32.000 koron rocznie.

Kawałek Sfinksa.

Pyszną anegdotę o sławnym francuskim romansiście Balzacu opowiada jego nieodstępny przyjaciel Gozlan. Pewnego razu wybrali się obaj wczesnym rankiem na pieszą wycieczkę za miasto. Wkrótce utrudzeni marszem, poczuli chęć do przetrącenia czegoś i wstąpili w tym celu do przydrożnej gospody. Balzac przywołał krzątającego się po izbie syna gospodarza i zagadnął.

— Nie macie tam przypadkiem kolanka z jagnięcia?

— O! jaka szkoda — odrzekł chłopak — właśnie przed kwadransem ostatnie kolanko zjadł pewien Anglik, który tu był przed chwilą.

— No, może jest pół kapłona? — rzekł po namyśle Balzac.

Chłopak pobiegł do kuchni i wrócił z oznajmieniem, że kapłony w tym sezonie są jeszcze za twarde i dlatego nie bywają podawane.

— Słusznie, słusznie, to mi trafia do przekonania — zauważył znakomity powieściopisarz. W takim razie jednak może macie frykando?

Chłopak znów poszedł do kuchni, a za powrotem obwieścił, że frykando będzie, ale dopiero na obiad o godz. 5 popołudniu.

Balzac zamyślił się głęboko, a wreszcie zawołał:

— Ale, ale przecież kawałek „Sfinksa" to już chyba niezawodnie macie?

I znowu chłopiec wybiegł, a wróciwszy po chwili, rzekł:

— Był, ale także wyszedł.

Gozian — jak sam opowiada — mało nie pękł ze śmiechu. W rezultacie pokazało się, że w gospodzie nie było nic do zjedzenia, a chłopiec otrzymał polecenie, aby mówił, że wszystko było — ale na razie „wyszło". W ten sposób utrzymywał gospodarz dobrą sławę swej „restauracyi".

Płonica we Lwowie.

Stan płonicy z 12 i 13/9 1908	Razem osób	W tem			
		miejscowych	obcych	w domu	w szpitalach
Stan z dnia poprzedniego .	282	260	22	213	69
Przybyło z dn. 12 i 13/9 1908	30	28	2	27	3
Razem . .	312	288	24	240	72
Wyzdrowiało 7	—	7	—	7	—
Umarło . . 4	—	4	—	3	1
Razem ubyło .	11	11	—	10	1
Poz. w leczeniu	301	277	24	230	71

Nowo zgłoszeni chorzy w wieku do 10 lat, a nadto 15 i 16 lat życia — pochodzą z ulic: Bożniczej, Młynarskiej, Pełtewnej, Zamartynowskiej, św. Szymona, Gródeckiej, Jagiellońskiej, Karola Ludwika, Ogrodowej, Szeptyckich, Bema, Boczkowskiego, Gródeckiej, Kotlarskiej, Króla Leszczyńskiego, Słonecznej, Szpitalnej, Źródlanej, Arsenalskiej, Ormiańskiej i pl. Strzeleckiego.

Nadto dwa przypadki obce, z Czajkowic pod Turką koło Kołomyi.

*

Ze względu na wielki stan chorych w baraku epidemicznym na Janowskiem ustanowiono drugiego lekarza. Leczy się tam 50 osób; z dziećmi przebywa też ośm matek.

*

Ostrzegamy, że zdzieranie kartek, przybijanych na mieszkaniach, gdzie są chorzy na szkarlatynę, jest surowo ścigane; celem uniknięcia dotkliwych kar, które już w wielu wypadkach zastosowano, należy wystrzegać się samowolnego zdzierania kart ostrzegających o szkarlatynie.

„Dziesięcioro przykazań poczajowskich".

Do jakiego stopnia dochodzi reakcyjne zacietrzewienie ciemnych popów i mnichów rosyjskich, tego dowodzi fakt, o jakim donoszą pisma rosyjskie.

Mnisi z ławry poczajowskiej, idąc śladem Mojżesza, ogłosili dla wiernych owieczek swoich dziesięcioro przykazań z góry poczajowskiej. Znamienny dokument ten, zdumiewający bezprzykładnem bluźnierstwem swem nawet ludzi obojętnych pod względem religijnym, wydrukowany został w całości w *Poczaj. Izwiest.*, wydawanych jako „błogosławiejstwo z góry poczajowskiej". Znajdujemy w nim naprzykład ustępy takie:

„Nie będzież pozwalał chrześcijanom prawosławnym wstępować w związki małżeńskie z żydami, kąpanymi i niekąpanymi.

„Nie będzież pozwalał rządowi biurokratycznemu okradać skarbu rosyjskiego przez pożyczki zagraniczne i nieprodukcyjne wydatki na niekorzystne przedsiębiorstwa.

„Nie będziesz potępiał i karał ludzi rosyjskich za to, że mówią prawdę o „inorodcach", nieudolnych rządcach, rabusiach i o wszystkich twoich jawnych i ukrytych wrogach.

„Nie będziesz pożądał konstytucyi zagranicznych, ani wprowadzał u siebie nauk masońsko-żydowskich, ani gadulstwa parlamentarnego, ani tego wszystkiego, co jest złego u twego sąsiada".

Taka próbka chyba wystarczy.

Poszukiwacze skarbów.

Wiara w sny i zabobony nie wygasa wśród ciemnego ludu. Następujący obrazek — jaki podaje *Głos Zagłębia*, jest tego dowodem:

Do Łagiewnik (Król. Polskie) przybyła rodzina złożona z małżonków W. i trojga ich drobnych dzieci. Małżonkowie W., jak sami opowiadają, pracowali w ciągu kilku lat w fabryce Grohmana w Łodzi, ale oboje ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi, wskutek czego przed kilku miesiącami pracę porzucili i czekają na wynagrodzenie za kalectwo. W rzeczywistości zaś, stadło to poświęca czas na wydobycie skarbu, jaki „leży zakopany" w lesie łódzkim, w miejscowości zwanej „Szlezing".

Jak opowiada głowa tej tułaczej rodziny, przed 8 laty, żona jego, podówczas jeszcze panna, miała taki sen: oto ukazało jej się śnie dwóch „panów", ubranych czarno: jeden w butach, drugi w szkarpetkach i oznajmili, że w lesie na szlezin-

gu pod wielkim kamieniem, leżą ogromne skarby, po które polecili jej udać się o północy w towarzystwie serdecznego przyjaciela. W następną noc W. udała się na wskazane miejsce ze szwagrem, ten zaś przybrał do towarzystwa jeszcze swego ojca. Poszli tedy we troje. Noc była cudna — opowiada W. — na niebie ani jednej chmurki, księżyc w pełni. Gdy jednak doszli do celu, nagle piorun uderzył. Uciekli. We śnie znów ukazali się W. ci sami „panowie“ i oświadczyli, że szwagier nie jest przyjacielem.

Wyszła za mąż. Sny powtarzały się często. Zwierzyła się z nich mężowi, który przybrawszy zaufanych przyjaciół, udawał się po skarby często, ale za każdym razem odstraszy ich albo olbrzym, potworny pies, albo „coś“ w postaci ludzkiej. Obecnie, idąc po wsiach małżonkowie W., przyjmują odważnych, którzyby poszli z nimi odkopać skarby.

A około nich trójka dzieci bosych i obdartych woła chleba, ale rodzice nie mają czasu myśleć o chlebie, bo szukają skarbów.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Nikodema m., gr. kat. Mamanta.

Jutro rzym. kat. Ludmiły, gr. kat. Anftyma.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We wtorek 15 września I przedstawienie operowe „Cyganerya“, opera w 4 aktach Puccini'ego, gościnny występ Ireny Bohuss i występ Tadeusza Łowczyńskiego.

We środę po raz I-szy (wznowienie) „Nerwowi“, komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardou.

We czwartek po raz I-szy w bieżącym sezonie „Aida“, opera w 4 aktach J. Verdi'ego. I-szy gościnny występ pp. Korolewicz-Waydowej, Oleskiej, oraz występ pp. Muszyńskiego, Tarnawskiego i Ludwiga.

W piątek po raz I-szy (nowość) „Samson“, sztuka w 4 aktach Henryka Bernsteina.

W sobotę popołudniu o godz. 3·30 przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Wesele“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego, występ Rygiera; wieczorem o go 7·30 „Halka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki, II-gi gościnny występ p. Korolewicz-Waydowej i p. Łowczyńskiego.

W niedzielę o godz. 3·30 po południu „Posłaniec Nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem K. M. Ziehrera; wieczorem o godz. 7·30 po raz II-gi „Nerwowi“, komedya w 3 aktach W. Sardou.

W poniedziałek po raz II-gi „Samson“, sztuka w 4 aktach Henryka Bernsteina.

Szkoły rozpoczynają z dniem dzisiejszym naukę. Rada szkolna krajowa, po wysłuchaniu zdania referenta sanitarnego, postanowiła nie odraczać otwarcia roku szkolnego w szkołach ludowych i w niższych klasach gimnazyów we Lwowie i w tych gimnazyach na prowincyi, w których otwarcie roku szkolnego dotąd nie nastąpiło, postanowiła natomiast wydać szczegółowe zarządzenia co do środków zabezpieczających rozszerzenie się epidemii szkarlatyny wśród młodzieży szkolnej. Zarządzenia te, które mają na celu zwolnienie niektórych uczniów od nauki szkolnej, będą wydane do Rad szkolnych okręgowych, dyrekcyj gimnazów i wydziałów szkół przemysłowych. Te ostatnie szkoły mają być otwarte we Lwowie dopiero dnia 15 października b. r.

Orkiestry wojskowe przygrywać będą we wrześniu: 15 przed Domem inwalidów, w parku Kilińskiego, 17 w Ogrodzie miejskim, 22 przed pałacem Namiestnikowskim, 23 na Wysokim Zamku, 24 przed Domem inwalidów w parku Kilińskiego, 30 w Ogrodzie miejskim; w miesiącu październiku: 6 przed pałacem namiestnikowskim, 7 na Wysokim Zamku, 8 przed Domem Inwalidów, 13 w parku Kilińskiego, 14 w Ogrodzie miejskim, 15 przed pałacem Namiestnikowskim, 20 na Wysokim Zamku, 21 przed Domem inwalidów, 22 w parku Kilińskiego, 27 w Ogrodzie miejskim, 28 przed pałacem Namiestnikowskim, 29 na Wysokim Zamku.

Początek produkcyj we wrześniu o dzinie 4·30 popołudniu, w październiku o godzinie 4 popołudniu.

Tad. Pawlikowski kierownikiem dramatu. Onegdaj zawarty został pomiędzy dyrektorem Hellerem a p. Tadeuszem Pawlikowskim układ, mocą którego pp. Heller i Pawlikowski prowadzić będą — począwszy od dnia 1 grudnia 1908 wspólne kierownictwo dramatu na scenie lwowskiej. Układ ten zawarto na czas, aż do czerwca 1912 roku. Pertraktacye odnośne toczyły się z przerwą już od kilku miesięcy i urywały się kilkakrotnie. Ostatecznie zwrócił się dyr. Heller w tej mierze do miejskiej komisyi teatralnej z prośbą o interwencyę.

Miejska komisya teatralna, uznając w całej pełni doniosłość i pożytek pozyskania współpracownictwa pana Pawlikowskiego w interesie dobra sztuki dramatycznej na naszej scenie, podjęła się z chęcią pośrednictwa, poruszając przeprowadzenie tej sprawy I delegatowi dr. Aschkenazemu.

Dzięki interwencyi dra Aschkenazego przyszło między pp. Hellerem i Pawlikowskim do zupełnego porozumienia i wczoraj podpisali ostateczny układ. Poruczenie współkierownictwa dramatem p. Pawlikowskiemu wymaga jeszcze zatwierdzenia miejskiej komisyi teatralnej, co nastąpi niewątpliwie na najbliższem posiedzeniu w sobotę 19 bm.

Wiadomość podaną w powyższym komunikacie opinia powszechna powita z zadowoleniem. Jest w tym fakcie dany z obu stron dowód dobrej woli służenia sztuce i kulturze artystycznej naszego ogniska.

Niebieska intryga przeciwko czerwonym. Wszystko się sprzysięga przeciwko lwowskim socyalistom. Zwołali zbiegowisko na placu Gosiewskiego — potem chcieli urządzić znaną z majowej blagi bieganinę aż do teatru — i oto na zamówienie „klerykałów“, cały dzień deszcz lał. Oto nawet paupry i kokoty, które są główną gwardyą tych demonstracyi, na plac Gosiewskiego nie przyszły tak, że tam znalazło się tylko kilku agentów policyjnych poszukujących czerwonych obywateli mających zakazany pobyt we Lwowie — no i kilku sztabowców partyi.

By zmniejszyć kompromitacyę wczorajszy *Głos*, powiada że partya kiedy indziej urządzi tam gadaninę — a po mieście kolportują, że partya zamyśla nowy fundusz partyjny, f u n d u s z n a s p r a w i e n i e c z e r w o n y c h p a r a s o l i!

Wąglik w Kulikowie. Wczoraj nad ranem zmarła w lwowskim szpitalu powszechnym na chorobę wąglika Jewka Klimkiewicz, licząca lat 54, którą przywieziono onegdaj z Kulikowa. Pogrzeb odbył się tegoż samego dnia o godz. 2-giej popołudniu przy zachowaniu nadzwyczajnej ostrożności.

Chleb dla swoich. Tej zasady nietrzyma się widocznie szef II. departamentu magistratu miasta Lwowa, kiedy udzielił zezwolenia swego na otwarcie restauracyi przy ul. Ruskiej l. 16 niejakiemu Petkowiczowi, Serbowi, z pominięciem wniesionych próśb kilku lwowskich restauratorów. W takiej małej uliczce, jak Ruska, będzie obecnie aż 5 szynków. Co dom, to szynk — coś okropnego.

— **Gr. kat. kapituła — a łapówki.** Pod odezwą komitetu wykonawczego wiecu urzędników gmin miejskich w sprawie petycyi sejmowej o regulacyę płac, jest zamieszczona notatka bezpośrednio po podpisach członków komitetu. Brzmi ona: „Poleca się nabycie (!) wszelkich druków gminnych w drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu Rynek l. 2. Drukarnia ta udziela P. T. sekretarzom z (!) każdego zamówienia 15 proc. prowizyi (!), którą wysyła przekazem pocztowym, lub od mniejszego zamówienia markami pocztowemi“.

Mamy więc tu do czynienia z najpospolitszą w świecie łapówką, którą gr. kat. kapituła w Przemyślu przyrzeka posłać przekazem lub w markach pocztowych zamawiającym w jej drukarni druki urzędnikom gminnym.

— **Samobójstwo ucznia.** W Podgórzu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru skierowanym w serce uczeń VIII. kl. gimn. Czesław O. Mimo szybkiej pomocy udzielonej nieszczęśliwemu przez pogotowie ratunkowe, zmarł on w niespełna kwadrans skutkiem przestrzelenia aorty. Zmarły był bardzo pilnym uczniem i utrzymywał się z lekcyi. Powodem rozpaczliwego kroku, było według podań kolegów zmarłego to, iż dyrekcya gimnazyum odmówiła mu przyjęcia do zakładu z powodu spóźnionego zgłoszenia się.

— **Prostytutki w szpitalu.** Prostytutki, znajdujące się w leczeniu w szpitalu powszechnym w Przemyślu, urządziły w ubiegłą środę formalny bunt, z powodu złego wiktu, jakiego im dostarczają. Przy rozdzielaniu obiadu poczęły łamać sprzęty i wyrzucać je przez okno, wołając: „Dajcie nam jeść!“ Jedna z zakonnic została ugodzoną szalką w głowę. Kres „buntowi“ położyła dopiero policya, zaaresztowaniem siedmiu prostytutek, i odstawieniem ich do aresztów. Udało się to niezupełnie bez trudu, chore bowiem broniły się zaciekle. W sali wybudowano nawet barykady z łóżek i szafek nocnych.

Doskonały temat dla posła Liebermana do wniesienia interpelacyi w parlamencie.

—**Podła denuncyacya „Diła“.** Ukraińskie *Diło* donosi z oburzeniem: „Ciekawe wieści donoszą do nas z naszego Podola nad Zbruczem. Na rosyjskiem Podolu wizytuje teraz swoje parafie biskup łaciński. Z tego powodu polscy proboszczowie z rosyjskiego Husiatyna i Latanowa zaprosili osobiście polskich proboszczów z naszej strony kordonu do duchownej pomocy i istotnie, polscy księża z Galicyi jeżdżą za kordon. Widocznie, na to ustępstwo dla Polaków zgodziły się rosyjskie władze, jeśli nie robią tym wycieczkom żadnych przeszkód. Jest to bądź co bądź rzecz niezwyczajna, gdyż jak wiadomo, unickim księżom z Galicyi wstęp za granicę jest wzbroniony. Rząd rosyjski nie puszcza nawet prawosławnych księży z Bukowiny

przez granicę do rosyjskiej Bessarabii. A tu, patrzcie, co za łaska. Polskim księżom wolno szwendać się tam i napowrót przez kordon dla wzmocnienia łacińsiwa i polskości na ruskiej ziemi. Czy aby nie jaki znak czasu".

— **Rozszerzenie dworca kolejowego w Krakowie.** W dniu 22 bm. i w dniach następnych odbędzie się pod przewodnictwem radcy namiestnictwa, dra Stanisława Ustyanowskiego, komisya stacyjna dla generalnego projektu przebudowy i rozszerzenia dworca kolejowego w Krakowie.

§ **Wioska szlachecka Szlachencin** pod Chojnicami, 1000 morgów znakomitej ziemi, pięknie odbudowana, a od niepamiętnych czasów do niemieckiej rodziny Musolff należąca, przeszła mocą kupna na własność Domu Bankowego Drwęski & Langner (Marcin Biedermann) w Poznaniu. Zdanie gospodarstwa już nastąpiło.

Zmiażdżona ręka. Władysław Pałczyński lat 15, zajęty we fabryce dachówek za rogatką Janowską, włożył przypadkiem lewą rękę pod prasę. Ta zmiażdżyła mu kompletnie dłoń i porozrywała mu mięśnie. Rannego po zeszyciu dłoni na stacyi ratunkowej odwieziono do szpitala powszechnego.

Tragiczna śmierć na dworcu towarowym. W nocy z 13 na 14 bm. między g. 11 a 12 Głodowski palacz kolejowy dostał się wsposób niewiadomy pod koła szybującej maszyny i poniósł śmierć na miejscu. Koła załamały mu czaszkę lęwą nogę obcięły a prawą połamały.

Lokaj-złodziej-uwodziciel. Bazyli Łuczeczko, dozorca domu przy ul. Pułaskiego i Wilhem Adel, pomocnik zegarmistrzowski pod l. 6 ul. Torosiewicza, donieśli wczoraj ajent pol. Gercowi, że przybyły z Drohobycza były lokaj, bez obowiązku Józef Nowosielski zam. pod l. 4 przy ul. Zofiówka u Jana Losa posiada rozmaite przedmioty wartościowe podejrzanego pochodzenia.

Z wyniku śledztwa wynikło, że lokaj ów posłał do sklepu złotniczego Pielegawicza przy ul. Kopernika l. 8, ze złotą gałką, aby ją spieniężył. Złotnik zauważył, że na misternie wyrobionej gałce jest herb zdarty. Wartość jej ocenił na 200 kor. Skutkiem jego także doniesienia aresztowano lokaja.

Po przeprowadzonej w domu aresztowanego rewizyi znaleziono wiele jeszcze rzeczy wartościowych, jakoto walizki wykwintne, bieliznę z herbami. Badany na policyi podał, że ostatnio służył u hr. Stadnickiego, wł. dóbr i tam te rzeczy dostał w podarunku. Ale wzięty w tok pytań krzyżowych, przyznał się tylko do kradzieży kosztownej laski z gałką złotą, którą chciał sprzedać.

Aresztowano wczoraj także Zofię Michaluk, służącą, z którą żył przez trzy lata Nowosielski. Według jej zeznań to lokaj ją uwiódł.

Pojechał swego czasu do Worochty tam oświadczył się jej rodzicom o jej rękę i z nią potem wyjechał. Żyli ze sobą trzy lata, a dzień ślubu odwlekał. Aż dopiero kilka dni temu dowiedziała się ona, że on jest żonaty i porzuciła go a sama poszła do obowiązku.

U niej znaleziono także dużo wartościowych rzeczy, które dał jej w podarunku narzeczony.

Oboje narazie zamknięto do aresztów śledczych.

Ze świata.

(·) **Właściwy wynalazca balonu Zeppelina.** *Die Wahrheit* przynosi wiadomość, iż właściwym wynalazcą balonu Zeppelina był niejaki Dawid Schwarz.

W zwątpieniu zeszedł on z tego świata, podczas gdy ten, który przyjął jego ideę i doprowadził do skutku, należy dziś do najwybitniejszych mężów teraźniejszości. Hrabia Zeppelin jeszcze więcej chciał wyzyskać przy budowie balonu pomysł żyda Schwarza, a cała sława, cały deszcz złoty spada na głowę ekscelencyi. Czy wspomina ktoś biednego Schwarza? Imię Schwarza zasługuje na sławę, gdyż geniusz wynalazł to, co hrabiemu Zeppelinowi zapewnia nieśmiertelność. Interesującym jest ustęp z listu wdowy Shwarzowej, w którym polemizuje z enuncyacyą, zmniejszającą działalność jej męża:

Przedewszystkiem nieprawdą jest, jakoby balon mego męża Dawida Schwarza, doznał tego samego losu, co statek napowietrzny Zeppelina i że mąż mój podczas próby zginął wskutek ognia. Mąż mój zmarł nagłą śmiercią w roku 1898 rażony atakiem apoplektycznym na Rotenturmstrasse. Po jego śmierci doprowadziłam dzieło do skutku przy pomocy sztabu generalnego w Berlinie. Balon był zupełnie tak samo skonstruowany, jak obecny balon Zeppelina, poruszał się przeciw wiatrowi, obracał się, spadł zaś na ziemię z powodu zesunięcia się pasu rozpędowego i otwarcia wentylu. Po tej demonstracyi zażądano odemnie, bym powtórnie balon zbudowała, uważałam jednakowoż za stosowniejsze odstąpić swe prawo hrabiemu Zeppelinowi, człowiekowi wielkiej energii i podziwienia godnego poświęcenia się wielkiej sprawie. P. dr. Wächter powiada dalej, że mąż mój został wydalony z Petersburga; również co do tego myli się naprawdę p. dr. Wächter. Już w roku 1895 zbudował mąż mój za pieniądze rządu rosyjskiego balon, który i tam w zupełności był skonstruowany. Mąż mój jednakowoż opuścił Petersburg z powodu nadwyrężonego zdrowia i udał się do Niemiec gdzie przy pomocy fabrykanta aluminium, Berga, zbudował statek napowietrzny, którego pomysłem cesarz Wilhelm żywo zainteresował się.

(·) **Koronki** z papieru noszone są obecnie bardzo często przez aktorki paryskie na scenie. Koronki te wyglądają przy sztucznem świetle równie pięknie i delikatnie, jak prawdziwe, a kosztują bagatelę.

(·) **Książę Filip Eulenburg potrzebuje zmiany powietrza!** Podobno bardzo możliwem jest, że lekarze ks. Eulenburga zaproponują niebawem dla „dostojnego" pacyenta zmianę powietrza i oświadczą się za przewiezieniem go do Liebenberga. Naturalnie pozostałby i tam książę więźniem (!), którego strzegliby policyanci kryminalni. O ponownem rozpoczęciu przeciw niemu procesu, niema na razie mowy, gdyż stan księcia wciąż jeszcze nie pozwala na to, a nawet pogorszył się podobno znacznie wskutek ostatniego zajścia rodzinnego. Młodszy syn jego zaślubił trzeciorzędną aktorkę i wyrządził przez to wstyd niemały „znanej" rodzinie".

(·) **Rządowy zakład radowy w Joachimsthalu.** Ministerstwo pracy wystosowało pismo do Rady miejskiej w Joachimsthalu, w którem donosi, że rokowania w sprawie urządzenia zaprojektowanego przez ministerstwo rolnictwa leczniczego zakładu radowego w Joachimsthalu zostały już ukończone i że budowa rozpocznie się z chwilą, gdy gmina zgodzi się wznieść hotel odpowiedniej wielkości. — Ponieważ gmina Joachimsthalska decyduje się zadośćuczynić temu żądaniu, więc miasteczko już niebawem stanie się miejscowością leczniczą.

Koronacya cudownego obrazu Matki Boskiej w Mariazell.

(Do ryciny).

Onegdaj odbyła się w Mariazell koronacya cudownego obrazu Matki Boskiej, której dokonał nuncyusz papieski z Wiednia ks. arcybiskup Granito di Belmonte. Koronacya odbyła się na polecenie Ojca św., który własnym kosztem sprawił dwie nadzwyczaj kosztowne korony, jedną wielką dla Matki Boskiej, a drugą małą dla Dzieciątka Jezus.

Rycina nasza przedstawia cudowny obraz, ołtarz w którym jest umieszczony, tudzież podobizny tych koron.

Jojne Parasol zapisuje dzieci do szkoły.

Spotykam dzisiaj Jojnego w otoczeniu co najmniej 20 dzieci, które czyniąc wielki gwar i harmider, dreptały dokoła niego. Były wśród nich z frendzlami przy uszach i bez frendzli, z chusteczkami przy porteczkach i bez chusteczek, z cycałami i bez cycały, słowem, wyglądali jak rozpędzony chader, albo stadko podskubanych gęsi.

Jojne kroczył wśród nich poważnie, od czasu do czasu wyciągał z prawej kieszeni garść drobnej monety, przeliczał ją i przekładał do lewej, albo też uciszył ogłuszają gwar dzieci energicznem: „sza bucher!". Spostrzegłszy mię, zbliżył się corychlej i poprawiwszy kapelusz na głowie, wyciągnął na powitanie rękę.

— Jak sze pan miewa, pani rydachtor.

— Ja w interesie, a pan? — pytam Jojnego.

— Ja tysz z interes.

— Z dziećmi?

— A z kim mam iszcz, przecze nie z krowy.

— No tak, ale skąd pan tego tyle nabrał?

— Z domu.

— I dokąd pan prowadzi.

— Do zapysu.

To chyba wszystko krewni?

— Bruń Boży, na co mi tyle krewnych; to są dzieci od moje znajome, co oni nie mają czas iszcz z nich do szkoły.

— A pan ma tyle czasu wolnego?

Jak jest interys, to czas muszę sze zawszy znaliszcz.

— Ja, przyznam się panu, interesu w tem nie widzę żadnego.

— Pewni. Na to czeba miecz trochy inny kepały, taki Jojnowy kepały, aby z tego zrobicz jakisz zysk, a ży ja chwała Bogu mam właszni taki kepały, to i zysk muszy miecz.

— Nie mógłby mię pan w ten interes wtajemniczyć?

— Za dlaczego nie; pan mi konkurencye i tak ni zrobi choczby chczał, to mogie pana szmiało powiedziecz.

— A więc?

— To widzi pan tak: rodżyce od te dzieczy nie mają czas iszcz na zapis. Jedyn sprzedaji bobały, drugi redkały, czeczi łokszyny, inszy handluji z stare rzeczy, abo z ryby, abo jeszczy z czym inszym, a ży ich iszcz z dzieckiem do zapysu byłaby wielga strata czasu, to oni mnie hurtym godzą i ja jich wyręczam.

— Jakto hurtem godzą?

— No, przeczesz z jednego, dwa, albo czy dżeczy, jaby sze nie łakomiał, tylki zbira sze ich w dzień kilkanaszcze i ja z nich idy na zapis.

— I cóż panu płacą?

— Umni jest stały ceny, od chtóry ja nic spuszczycz ni mogę: dwa centy.

— Bój się pan Boga i panu się opłaca chodzić taki świat za dwa centy, bo przecież w jednej chyba szkole wszystkich pan nie zapisze?

— Pewni, ży ni w jedny szkole i dlatego ja mogy więcy zarabiacz.

— Nic a nic pana nie rozumię.

— To ni pirszy raz, widacz, ży z pana czeba bardzo pomaleńku gadacz.

Niechży pan słucha: Kużdy ojciec od dżecko daji mnie dwa centy. Przez jedyn dżeń ja mogy zapisacz dwadżeszcza abo dwadżeszcza pięcz dżeczy.

— No więc najwyżej koronę pan zarobi.

— Oj oj, jak pan chce tak łupu-capu bycz mondry; niech pan mi nie przeszkodży.

Dobrze, słucham.

— Otże za dwadżeszcza pięcz dżeczy ja biery korony za fatygi. Prócz tego kużdy ojciec muszy dacz pięcz centy na bidnych uczni, co to sze składa na talirzyk przy zapisze.

— A pan te piątaki sobie przywłaszcza.

— Jakby ja tak zrobiał to jaby był ordynarny złodzij, a po taki honorowy osoby jak ja tego sze nie pokaży

Zresztą co bendy pana tak długło tłumaczył, chodż pan, to pan sam zobaczy. Durnego można czasym czy dni tłumaczycz i nie zrozumi.

— Do mnie pan chyba tego nie pije?

— Dzieszbym szmiał; daji tylko taki przykład, bo głupi tylko z przykładu cosz zrozumi.

— Panie Jojne...

— Czycho, ot, już szkoda. Niech pan wejdzi razym ze mni, stani szebi na boku i paszy jak ja bendy kład piniendzy na talisz.

Weszliśmy do sali gimnastycznej, gdzie za stołem, przykrytym zielonym suknem, siedziało kilku profesorów, zapisujących, zgłaszających się uczni.

(Dok. nast.)

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Napad rozbójniczy.

Kraków. Ubiegłej nocy przywieziono tutaj z Podobina pod Mszaną Dolną 45-letniego rzeźnika Szymona Beldengrüna i jego żonę, których po opatrzeniu przez stacyę ratunkową, odwieziono do domu. Obje mają rany postrzałowe. Beldengrün jedną w klatce piersiowej, drugą w okolicy obojczyka, zaś jego żona w lewej łopatce. Poranieni opowiadają, że w nocy z soboty na niedzielę nieznani sprawcy napadli na ich dom w Podobinie w celach rabunkowych. Broniących swojego mienia Beldengrünów złoczyńcy ubezwładnili i ciężko poranili wystrzałami rewolwerowymi.

Sejmowa reforma wyborcza w Czechach.

Wiedeń. Wczoraj pod przewodnictwem posła do Rady Państwa Nemeca, była u prezydenta ministrów deputacya, aby otrzymać wyjaśnienia o stanowisku rządu w sprawie reformy wyborczej do sejmu czeskiego. Prezydent ministrów oświadczył, że wypracowany został nowy projekt, będący przedmiotem rokowań. Rokowania te prawdopodobnie w najbliższym czasie będą ukończone. Prezes gabinetu oświadczył dalej, że rząd zdecydował się na ogólną kuryę, w której jednak mieliby głos tylko ci, którzy w innych kuryach są wykluczeni od prawa wyborczego. Nadto oświadczył prezydent ministrów, że wszystko uczyni, ażeby reforma wyborcza mogła szybko być przeprowadzona. Wszystkie jednakże demonstracye na korzyść powszechnego prawa wyborczego do sejmu są bezskuteczne, ponieważ rząd nie zmieni swego stanowiska pod naciskiem podobnych demonstracyi i można tylko przyjąć, że takie manifestacye, ujemnie na sprawę mogłaby oddziałać.

Zjazd Aherenthala z Izwolskim.

Karlsbad. Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski, odjechał wczoraj wieczorem do Pragi, skąd udaje się na Morawy na miejsce zjazdu z br. Aehrenthalem.

Wiedeń. Polit. Korresp. zauważa, że austryackie koła polityczne ponowny zjazd Aehrenthala z Izwolskim oceniają jako pożądane i ważne wydarzenie. Zjazd ten tworzy zakończenie konferencyj Aehrenthala z kierującemi osobistościami mocarstw, konferencyj rozpoczętych w roku bieżącym przez odwiedziny wiosenne niemieckiego kanclerza we Wiedniu.

Zjazd ten jest przedewszystkiem widomem i ostatecznem zaprzeczeniem zapatrywań, jakoby w miejsce panującego przedtem austro-rosyjskiego porozumienia przyszło do nieporozumień. Obraz ten został sprowokowany przez koła, którymby odpowiadał trwały rozłam, albo przynajmniej nadzwyczajnie oziębły stosunek między Austro-Węgrami a Rosyą.

W rzeczywistości stosunek obu tych mocarstw nie ma jednak tego charakteru. Dla Austro-Węgier i Rosyi jako sąsiadów Turcyi jest przyjazne usposobienie i współdziałanie w porozumieniu w sprawach dotyczących tego obszaru rezultatem politycznej logiki a obecny zjazd daje wyraźnie poznać, że po obu stronach istnieje pragnienie utrzymania tej harmonii, do której także z wszystkich innych stron Europy niemniej wysoką przywiązują wagę.

Katolicki zjazd ludowy.

Budapeszt. Wczoraj przedpołudniem rozpoczął się tu katolicki zjazd ludowy.

Chorwacko-serbski komunikat.

Zagrzeb. Komitet wykonawczy chorwacko-serbskiej koalicyi odbył wczoraj posiedzenie, na którem panowało wielkie rozgoryczenie z powodu obecnych rządów. O posiedzeniu tem wydano następujący komunikat:

Ze względu na okoliczność, że absolutystyczne rządy w Chorwacyi niezmiennie trwają, że rządzi się bez sejmu i budżetu, dalej, że wybitnym posłom odmówiono w ostatnich czasach prawa odbywania zgromadzeń ludowych, to naruszono najpierwsze i istotne zasady konstytucyi, dalej ze względu, że pod kłamliwym płaszczykiem rzekomej agitacyi wielkoserbskiej więzi się poszczególne osobistości, wskutek czego zagrożona jest osobista wolność ludzi politycznych niemiłych rządowi. Komitet domaga się jak najrychlejszego zwołania plenarnego posiedzenia chorwacko-serbskiej koalicyi, przedewszystkiem w celu obmyślenia środków, w jaki sposób na drodze ustawowej i zgodnej z konstytucyą ma się przeprowadzić ogólną obronę i walkę z rządem obecnym.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg. W ciągu dnia wczorajszego zachorowało na cholerę 118 osób, z tego 34 zmarło.

Uwięzienie studentów serbskich.

Zemuń. Policya uwięziła w sobotę skutkiem doniesienia, sześciu serbskich studentów uniwersyteckich, oskarżonych o zdradę stanu. Wczoraj dokonano dalszych 3 aresztowań. Uwięzieni będą prawdopodobnie na dalsze śledztwo przewiezieni do Zagrzebia. Aresztowania te nie są wcale w związku z agitacyą wielkoserbską.

Sprawa marokańska.

Berlin. Francuski ambasador i hiszpański zastępca dyplomatyczny wręczyli wczoraj zastępcy sekretarza stanu do spraw zagranicznych identyczną notę swoich rządów w sprawie uznania Mulej a Hafida.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Nekrologia.

†

Paweł Głodowski

funkcyonaryusz c. k. Kolei państwowej po długich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 13. września 1908 r., w 32 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 16. września 1908 r., o godzinie 3 po południu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona — krewnych, znajomych, i przyjaciół zaprasza.

Lwów, 14. września 1908.

„Concordia" A. Kurkowski ul. Sobieskiego 10.

†

Z TREMBECKICH

Emilia Sienkiewiczowa

wdowa po profesorze gimnazyalnym po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 14. września 1908 r., przeżywszy lat 56.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 16. września 1908 roku, o godzinie 3-tej po południu z domu żałoby ul. Kurkowej l. 11 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała córka i synowie — krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 14. września 1908.

„Concordia" A. Kurkowski.

CZŁONKÓW TOWARZYSTWA

„ALLIAGE"

LWÓW, PLAC ŚW. JURA L. 7.

zawiadamia się, że uchwałą Wydziału z dnia 8. września 1908, zatwierdzono **687 członkom** Tow. materyalnej i bezpowrotnej pomocy a 20, 40, 80, 100 i 120 koron w łącznej **kwocie „Pięćdziesiąt dwa tysiące sześćdziesiąt koron,** przyczem się zauważa iż z każdoczesnej wypłaty, **celem stworzenia funduszu gwarancyjnego potrąca się 3 proc. do 5 proc. od wypłaconej kwoty.**

Z poważaniem

1079 **WYDZIAŁ TOW. „ALLIAGE".**

PROBNE OGŁOSZENIA po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Panna do staników znajdzie stałe zajęcie. Pracownia sukien damskich Sołtysowa, Piekarska 34.

Małżeństwo bezdzietne lokaj i praczka poszukiwani zaraz do Brzuchowic willa Manru, lub Badenich 3 u dozorcy. 1075

Rutynowany gospodarz do zarządu większą stajnią znajdzie umieszczenie zaraz u firmy Kurkowski Sobieskiego 10. Pensya 80 koron miesięcznie, wolne mieszkanie. 1059

Konserwatorzystka wyższego kursu poszukuje lekcyi muzyki. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gońca Polskiego". 1051

Oficyaliści i wszelka służba żeńska, oraz rzemieślnicy, handlowcy, znajdą umieszczenie przez Biuro wywiadowcze Lwów, Ormiańska 30. 1071

Sprzedam deski lipowe i opułki grube dobre na ramy, Probostwo MALECHÓW. 1049

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę tranzakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę.

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHUTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów,
Kopernika 1. (dom własny).

Winogrona stołowe

najprzedniejszego gatunku, codziennie świeżo zrywane poleca w 5 klg. koszykach po 3 K 50 hl. franko

Z. ALTNEU
Versecz 29, Węgry.

SINGERA

Maszyny do szycia

trzeba kupować tylko w naszych sklepach, które pod poniżej podanym znakiem rozpoznać można:



823

Nikt nie powinien iść na lep ogłoszeń, które nie mają innego celu, jak przez nadużycie nazwiska **„SINGER"** wprowadzać na targ zużyte już maszyny. Naszych **maszyn do szycia nie oddajemy odsprzedawcom,** tylko sprzedajemy je **wprost potrzebującej publiczności.**

Singer Co.
Akc. Tow. maszyn do szycia
Lwów, pl. Halicki 2.
Filia Gródecka 30.

Kupię młodego kilkumiesięcznego psa z dużej rasy złośliwej.

Służący, silny, młody, bezdzietny **poszukiwany. Wiadomość Goniec Polski.**

Z powodu zredukowania produkcyi **500 tuzinów prześcieradeł bez szwu** 150/200 cm. duże, obrębiane, w znakomitym gatunku. 6 sztuk za **14 K 30 h.** Do polecenia zwłaszcza dla hoteli i kąpielowych zakładów.

Wspaniałe nowości w flanelach, barchanach, zefirze, oxfordzie, damaście, w bieliźnie pościelowej itp. Tylko towary przedniej jakości.

Specyalność: Wyprawy weselne, także gotowe na składzie i to w cenie od 500 do 15.000 koron.

Tkalnia płótna i wełny BRACI KREJCAR, Dobruszka w Czechach.

Roznosicieli gazet, za stałą płacą, poszukuje się. Zgłoszenia Administracya Podwale 7.

BOGUMIŁ PIRKEL
optyk i mechanik
Lwów, Akademicka l. 6.
Dostawca dla c. k. Kliniki okulistycznej, poleca po najtańszych cenach wszelkie wyroby optyczne. Wykonuje reparacye szybko i dokładnie. 1015

Kamienica z wolnemi latami w śródmieściu do sprzedania. Wiadomość Kopernika 20 w kancelaryi drukarni. Pośrednictwo wykluczone.

Cukiernia
Kazimierz
Lewandowski
przedtem Z. Litwiński
Lwów, Sienkiewicza 11

poleca codzień świeże ciasta, pierniki, cukry, herbatniki, oraz kawę, herbatę i czekoladę po najtańszych cenach. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 1052

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. **T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta.**

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI «GOŃCA POLSKIEGO», PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.